

Wychodzi codziennie  
o godzinie 3ej po południu.

**Przedpłaty wynosi:**  
MIESIĘCZNA: kwartalnie 3 złr. 75 centów  
miesięcznie 1 „ 30 „  
**Z przesyłką pocztową:**  
w państwie austriackim z  
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.  
do Prus i Rosji niem. 4 tal. 15 sgr.  
Szwecji i Danii 6 „  
Francji i Anglii 23 franków  
Włoch „ 25 „  
Belgii i Szwajcarii 18 „  
Turcji i Egiptu 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety  
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.  
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w  
rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię  
jedynie p. pułkownik Haczowski, rue de  
de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Hasensteln &  
Vogler, Nener Markt Nr. 11. W FRANKFURcie  
nad MENEM i HAMBURGU: p. Hasensteln  
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.  
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem  
drukami, oprócz opłaty stałej 80 cent. za ka-  
żdorazowe umieszczenie.  
Listy reklamacyjne nieopłacone nie  
legają frankowaniu.  
Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz  
bywają niszczone.

Lwów dnia 5. lutego.

(Program nowego ministerstwa. — Król bawarski i  
adres izby wyższej. — Z sejmu pruskiego. — Zmiany w  
prefekturach francuskich. — Z ciała prawodawczego.)

W czwartek na posiedzeniu Izby niższej roz-  
wijał p. prezydent nowego ministerstwa, dr. Ha-  
sner program rządowy. Lecz z jego wywodami  
centraliści wysunęli wniosek, iż na rzecz autonomii  
krajów i królestw nie nastąpi żadna zmiana w  
konstytucji, lecz tylko z własnej inicjatywy rządu  
nastąpią zmiany na rzecz większej jeszcze centrali-  
zacji — autonomiści zaś chcący koniecznie wie-  
rzyć, iż może i obecne ministerstwo skłoni się do  
jakich ustępstw, mogą i z czwartkowej mowy p.  
Hasnera wysnuć nową nadzieję dla swych widoków  
złudnych.

Centraliści mogą z mowy p. Hasnera na po-  
parcie swego zdania przytoczyć następujący ustęp:  
„Rządowi się zdaje, iż konstytucja wszystkim  
narodowym i innym dążnościom pojedynczych królestw  
i krajów do samoistności w wysokiej mierze zadość  
uczyniła.”

Autonomiści zaś mogą się powołać na ten u-  
stęp mowy:

„Rząd spokojnie wewnątrz i jego przywrócenie  
wyżej postawi, jak indywidualne upieranie się przy  
swojem prawie w pojedynczych punktach.”

Tak autonomiści jak i centraliści mogą zno-  
wu na swoją stronę tłumaczyć sobie ten ustęp z  
mowy dr. Hasnera:

„Jeśli w tym względzie (autonomiczne za-  
dania) w prawnej drodze dają życzenia do rządu,  
to rząd zajmie takie stanowisko, iż to, co intere-  
sów państwa i jego siły absolutnie nie nadwiera,  
w samej rzeczy w ten sposób ma być wzięte na  
uwagę, iż indywidualne stanowisko gotowe być po-  
winno do poniesienia ofiary.”

Autonomiści mogą sobie najpierw tłumaczyć,  
iż oni tylko tego żądają, co absolutnie nie nadwe-  
ręza interesów i siły państwa, więc otrzymają cze-  
go sobie życzą, a centraliści mogą się odwołać do  
rozpraw nad ustawą grudniową i do rozpraw w  
komitecie przeszłorocznym nad rezolucją galicyjską,  
iż tam wszelkie przez autonomistów stawiane za-  
danie zawsze z tego powodu odrzucono, iż absolu-  
tnie nadwierałyby interesy i siły państwa!

Najwięcej przychylnym dla centralistów wyła-  
cznie jest ten ustęp mowy pana Hasnera, w któ-  
rym zapowiada zmiany konstytucji, które gdy z  
istotnych płyną potrzeb, rząd z własnej inicjatywy  
wzięty. Więc autonomiści żądania według  
zdania rządu nie płyną z istotnych (real) potrzeb,  
więc tylko wtedy się niemi zajmie, gdy w legalnej  
drodce będą przedłożone, ale zaprowadzenie bezpo-  
średnich wyborów plynę z istotnych potrzeb!

Rząd zapowiada i rozmaite ustawy wyznano-  
we, nie zniesienie konkordatu i ustalenie wolnego  
kościół w wolnem państwie, bo tego boja się cen-  
traliści, lecz pozostawienie z konkordatu tego wszy-  
stkiego, co nadaje rządowi wpływ na kościół, n. p.  
nominację biskupów — a usunięcie wszystkich, co  
kościółowi mogłoby dawać wpływ na państwo, słu-  
by kościelne, prowadzenie metryk i t. p. Jednym  
z pierwszych projektów do ustaw, wygotowanych  
przez rząd, jest, jak dowiadujemy się, zniesienie  
wszystkich seminarjów i zrobienie teologii czysto  
fakultetowym studjum!

Na tem kończymy dziś uwagi nad mową pana  
Hasnera. Jutro zastanowimy się w ogóle nad sy-

tuacją, którą stworzyła najnowsza era przedli-  
tawska.

Na podanie deputacji bawarskiej Izby niższej  
o audyencję do wstąpienia królowi adresu, odpowie-  
dział król jak następuje: „Adres Izby wyższej u-  
derzając zasadniczo na ogół teraźniejszego gabi-  
netu bez motywów faktycznych albo prawnie uja-  
śnionych, nie uczynił zadość duchowi pojedynania, ja-  
kum w Mojej mowie tronowej powitałem reprezen-  
tację kraju, i tym sposobem przyjęcie go uczynił  
mi niepodobnem. Zresztą, mimo to nie ustanie w  
pracy około przywrócenia krajowi pokoju, nadmia-  
rem agitacji stronnictw naruszonego”. Adres Izby  
niższej, który będzie niezawodnie według projektu  
komisji uchwalony, nie uderza wprawdzie na cały  
gabinet, ale głównie na księcia Hohenzolerna, pre-  
zydenta i ministra spraw zagranicznych — mimo  
to jednak sądząc z powyższej odpowiedzi królew-  
skiej, nie będzie także przyjętym. Cóż potem da-  
lej? Czy rozwiąże król Izbę niższą, czy znie-  
sie parlamentaryzm? czy sam złoży rząd?

Już z powodu adresu Izby wyższej wszczęły  
się zatargi w łonie rodziny królewskiej. Z wyjątkiem  
bowiem ks. Karola Teodora, ojca cesarzowej El-  
żbiety i królowej neapolitańskiej, księża królew-  
scy jako członkowie Izby wyższej głosowali za a-  
dressem, wbrew poleceniu króla, aby przeciw gło-  
sowali. Ks. Otto wystosował nawet, za insynuacją  
prezydenta Izby wyższej, list do króla, pisany w  
biurze Izby, że nie może usłuchać zlecenia jego.  
Za to dał im król nagane i zakazał pokazywać się  
w dworze. Może to być sztuczka dyplomatyczna, do  
jakich nieraz są zmuszone dwory państw małych,  
praktykowana dawniej, a nawet i nieraz w znako-  
mych rodach polskich: palic świeczkę i Bugu i  
diabłu. Zresztą młody król bawarski jest fiksatem,  
a co najmniej dziwakiem. Wszakże pocie Geiblowi  
odebrał pensję dworską za to, że przed dwoma laty  
napisał wiersz na cześć zwycięstw pruskich i je-  
dności niemieckiej pod tarczą Prus — dzisiaj nagle  
odrzuca adresy reprezentantów kraju, obstarane go-  
rąco za samoistnością Bawarii i Niemiec połu-  
dniowych.

Posiedzenia sejmu pruskiego mają być prze-  
rwane, aby na dzień 14. b. m. mógł być zwołany  
rajchstag północno-niemiecki. Parlament cłowy  
(obejmujący całe Niemcy) ma być zwołany na 20.  
kwietnia. We czwartek miały się toczyć w sejmie  
pruskim rozprawy w kwestji klasztorów, w której  
się wybitnie zarysowują stronnictwa sejmu; ma po-  
dobno nawet p. Bismarck wziąć udział w tych roz-  
prawach, i w ogóle po raz pierwszy w rozprawach  
bieżącej sesji. Jest rzeczą niezawodną, że nieskoń-  
czenie przeważna część klasztorów w Prusach ist-  
nienie nielegalne, i majątki ich mogłyby być zaga-  
rnięte na rzecz skarbu państwa. Słychać, że komi-  
sja budżetowa Izby posłów sejmu pruskiego po-  
ciągnie byłego ministra finansów, von der Heydt, za  
przekroczenie etatu pożyczkowego z r. 1868 w su-  
mie 720.000 talarów. Zapytani w tej sprawie re-  
prezentanci rządu nie umieli dać wyjaśnienia i  
zażądali terminu do czwartku. A więc do  
jutra uadejdą bliższe szczegóły w tych dwóch wcale  
ważnych sprawach.

Zmiany w posadach prefektów we Francji nie  
zostały tak dobrze przyjęte przez większą część  
dzienników, jak to donoszą telegamy urzędowe.  
W ogóle zaszyły zmiany w 27 prefekturach i 67  
podprefekturach. Usuniętych zostało (do dyspozycji,

na emeryturę albo do senatu i Rady stanu), tylko  
dziewięciu prefektów; na ich miejsce weszło sied-  
miu z kolei starszeństwa; reszta została tylko  
przeniesiona. Usunięci należą do najmocniej skom-  
promitowanych wobec narodu. Tak drobnych zmian  
nie spodziewano się. Pisma niezawisłe są niez-  
adowolone, a *Liberte* oczekuje co powiedzą pisma na  
provincji. Kilku deputowanych miało już w imie-  
niu swoich departamentów zaproszować przeciw  
takiemu postępowaniu rządu. W Ciele prawda-  
wczem czeka rządu interpelacja w tym względzie.  
Najgorsza przy tem wszystkim rzecz dla gabi-  
netu, że nie mógł u cesarza przeprosić swojej listy,  
ale powodował się woli cesarza, a opinii publicz-  
nej o tyle tylko zadośćuczynił, że usunął kilku  
nie tylko zniechędzonych, ale już zupełnie zuży-  
tych. Cesarz dał gabinetowi tym sposobem wo-  
tum nieufności, polegając więcej na prefektach jak  
na gabinecie i większości kraju.

Z rozpraw komisji Ciała prawodawczego do  
spraw inicjatywy legislacyjnej potwierdza się, że  
gabinet przyznaje Ciału prawo rozbiierania konsty-  
tucji przynajmniej drogą interpelacji, ale uchwała-  
nie zmian w konstytucji waruje wyłącznie dla se-  
natu. Sprawa ta wytoczyła się z powodu wniosku  
Gambetty zniszczenia kary śmierci, którego jeszcze  
jednak komisja nie załatwiła. W tej komisji po-  
ruszono i sprawę zniszczenia artykułu 75 ustawy z r.  
VIII; jak się okazało, artykuł ten, zastępujący urzę-  
dników i służbę urzędową przed odpowiedzialnością  
za nadużycia, nie będzie zniszczony, a nowa  
ordynacja wyborcza w tej sesji nie będzie nawet  
wniesiona. We wszystkich jednak wnioskach libe-  
ralnych, przedkładanych przez rząd, nawet lewica  
głównie przy głosowaniu, i opozycja dochodzi  
zaledwie 30 do 40 głosów. Ciekawa rzecz, jak  
wypadnie sprawa jezuitów, przeciw którym w Izbie  
wniósł interpelację Keratry.

Ważne były rozprawy Izby z d. 2. b. m. Roz-  
bierano dalej regulamin Izby, a mianowicie popraw-  
kę Grevyego, żądającą, aby prezydent Izby miał  
prawo wyzwać się zbrojną do obrony Izby. Grevy  
oświadczył, że poprawką tą ma się zapobiedz na-  
dzwianiu prawa rozwiązania Izby, która jako re-  
prezentacja kraju, najwyższa między władzami, win-  
na być od pogwałcenia uchroniona. Minister Se-  
gris (spraw wewn.) odpowiedział, że wolność może  
stać tylko zaufaniem wszystkich partji. Protesto-  
wał on przeciw myśli, jakoby starcie między wła-  
dząmi było możliwe. Położenie zmieniło się sta-  
nowczo; żądanie Grevyego przywracałoby rok 1848,  
a „my jesteśmy w r. 1870”. Żądanie to prowadzi  
do pogwałcenia konstytucji. Słowa Grevyego świad-  
czą, że stawia on wotum nieufności dla minister-  
stwa. „Te idee nie są naszymi ideami; my chce-  
my utworzyć wolność przy cesarstwie, i cesarstwa  
nie użyjemy przeciw wolności”. Naprawdę bronili  
Favre poprawki Grevyego, którą uważa za prawo,  
Izbie przysługujące, zwłaszcza gdy wobec dzisiej-  
szych rządów Ciału prawodawczemu zawisa od woli  
jednego człowieka. „I d. 2. grudnia 1851 istniało  
ministerstwo, a przecież minister wojny wyszedł z  
Izby, aby zebrać przeciw niej pretorjanów i wła-  
dzą rządową oddać w ręce jednej osoby. W zasa-  
dach nie zrobimy ustępstw, ale jesteśmy gotowi do  
poświęcenia zdań naszych, o ile tego potrzeba”.  
Poprawkę Grevyego odrzucono 217 głosami prze-  
ciw 43.

Ponieważ pp. Rochefort (który się już pojednał  
publicznie z Flourensem), Grousset i Devereux nie

rekurowali przeciw wyrokowi trybunału poprawcze-  
go, więc wyrok stał się prawomocnym. Czy, i jak  
wykona go rząd?

Mowę czwartkową p. Hasnera podług steno-  
graficznych zapiszków podamy jutro. Dziś tylko  
najważniejsze jej ustępy przytaczamy, w których  
ma być nacechowane stanowisko dzisiejszego rządu,  
jak to sam p. Hasner oświadczył:

„Jest rząd przekonania, iż słowa: (*Schlarworie*)  
centralizm i federalizm, nie przypadają do naszej kon-  
stytucji, lecz, że to jest konstytucja, która w każdym  
razie otrzymała bardzo istotną federalistyczną ingre-  
dientę już w patencie lutowym, o ile krajom nadano  
i władzę ustawodawczą. O ile zaś tę władzę  
ustawodawczą rozszerzono w ustawie grudniowej z  
roku 1867, to ten charakter jej nabrał jes-  
zcze wybitniejszej cechy. Rząd dla tego jest przekon-  
nania, iż nie można mu imputować *a priori* nieprzy-  
jaźni do autonomicznych dążeń, jeśli stoi przy kon-  
stytucji co do jej istoty. Pomimo tego rząd nigdy nie  
twierdził, i nie twierdzi jeszcze i dzisiaj, iż nie mo-  
żna się spierać o literę konstytucji, i że konstytucja  
jako dzieło ludzkie niema żadnych braków, chociaż  
zdaje mu się, iż wszystkim narodowym i innym dą-  
żnościom krajów i królestw do samoistności w wysokim  
stopniu zadość uczyniła.

Jeśli pod tym względem na prawnej drodze dojdą  
rządu życzenia, to rząd zajmie to stanowisko, iż co  
interesów państwa i jego siły nienadwiera absolutnie,  
w samej rzeczy w taki sposób powinno być na uwagę  
wzięte, iżby indywidualne stanowisko ponieść ofiary by-  
ło gotowe; gdyż rząd pokój w państwie i przywróce-  
nie pokoju wyżej postawi, jak indywidualne upieranie  
się przy swoim prawie w pojedynczych punktach.  
(Brawo w lewicy). W tem zaś, co potrzeba prawa uważa,  
i tam, gdzie chodzi o istotny brak w ustawie i o za-  
rządzenie mu, tam bez zawezwania, samodzielnie wystąpi,  
i będą się mogli nie tylko przyjaciele konstytucji, lecz  
i jej wrogowie przekonać, jeśli mają zamiar istotny,  
dążyć do pokoju w państwie z poświęceniem stanowisk,  
niemożliwych do urzeczywistnienia.

## Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

od 1. do 15. stycznia 1870.

Wydział krajowy uchwalił przesłać c. k. mi-  
nisterstwu sprawiedliwości i przesławi koła gali-  
cyjskiej delegacji w Wiedniu odpisy okólników c. k.  
sądu wyższego we Lwowie, wydanych w paździer-  
niku, listopadzie i grudniu 1869 w języku nie-  
mieckim wbrew najwyższemu rozporządzeniu o je-  
zyku polskim jako urzędowym.

W sprawie subwencji, uchwalonej przez Wy-  
soki sejm dla teatru rosyjskiego postanowił Wydział  
krajowy: 1) złożyć komitet z 7 członków w celu  
wykonania nadzoru z obowiązkiem zdawania sprawy  
Wydziałowi krajowemu. Sprawozdania te słu-  
żyć będą za podstawę rozrządzania uchwaloną przez  
Wys. sejm subwencją. 2) Członkami komitetu za-  
mianować pp. ks. Bazylego Ilnickiego, prof. Party-  
ckiego, prof. Polańskiego, Wachnianina, Celowicza,  
Dymeta i dr. Kornela Szaszkiewicza. 3) Wezwać  
dyrektora teatru rosyjskiego, aby członkom komitetu  
udzielił bezpłatnego wstępu na przedstawienia.

Wydział krajowy zatwierdza nadanie przez  
hr. Stanisława Mieroszewskiego, kuratora fundacji  
stypendyj ordynata Mieroszewskiego, dwóch  
stypendjów z pomienionej fundacji o rocznych 200

twarz zakrywa, nie pozwala ci odróżniać twarzy  
maskowanych, od tych co są bez maski?

— Widzę, mój drogi (tak mi powiedział), że  
jesteś nowicjuszem na naszej maskaradzie. Dowiedz  
się więc, a raczej patrz i uważaj, że mamy zupeł-  
nie inne maskaradowe zwyczaje niż gdzieindziej.  
Ktokolwiek bierze maskę na siebie, wolam już  
jest od wszelkich dowcipnych wystąpień i intrygo-  
wania, intryguje tylko maską, milczeniem, czasami  
jeszcze bukiem ozdobnym. Ci zaś, co przychodzą  
bez maski, mają obowiązek intrygowania masek, a  
to najprzód dlatego, żeby mogli mieć dobrą minę,  
powtórę, żeby się nie zanudzić na śmierć, która  
to śmierć z zaudzenia się, należy do najokropniej-  
szych rodzajów śmierci.

Powiedziałem jakiś komplement masce, ale ta  
nie zwracała nań uwagi ciągnęła dalej:

— Patrz, naprzykład, jak są nieszcześliwi ci  
dwaj młodzieńcy, co tam stają przy bufecie, każdy  
z nich gotów jest każde zaczepienie maski opłacić  
guldenem, a żaden z nich nie ma rutynowanej  
śmiałości, żeby sam maskę zaczepił i prawil jej  
doświadczaniem nabyte androny. Ztąd cierpią ułki  
Tantala. Widzą ruch i życie i całą rozkosz ma-  
skaradową, która im prawie warg dotyka, a sko-  
sztować jej nie mogą, nie śmieją. O młodości!

— Maseczko, rzekłem, ponieważ zaczęłaś wobec  
mnie odgrywać rolę dobroczynnego ducha, bądź  
więc dobroczynną i dla innych na moje wystawienie  
się. Powiedz tym młodzieńcom słów parę i zrób  
ich w ten sposób szczęśliwymi przynajmniej na  
całą godzinę.

— Z ochotą, rzekła, chociaż to się ze zwyczaj-  
ami nie zgadza. Zobaczysz przytem, jakie wrażenie  
wywrze na tych panów moje przemówienie. —  
Chodźmy.

To ostatnie wezwanie było wcale niepotrze-  
bnem, bo nas popchnięto w kierunku ku dwóm  
młodzieńcom, którzy ani przeczuwali, że kres ich  
męczarni oczekiwania już się przybliża. (D. n.)

## Wrażenia redutowe.

(Dokumenty do historii panującego nam szczęśli-  
wie karnawatu.)

Wyobraź sobie miły czytelniku, żeś już jak  
najpożyteczniejszy odprawił swój wieczór, tj. żeś od-  
był dwie godziny wzięty wieczornej, gdzieś się ba-  
wił, albo gdzie byłeś bawiony z większym lub  
mniejszym zajęciem, i gdzie wolno ci było cza-  
sami zapatrywać się w sufit i ztamtąd przywoływać  
natchnienia do rozmowy, i gdzie także wolno ci  
było, oglądając sztychy, wiszące na ścianach, zie-  
wnąć parę razy ukradkiem i uśmiechnąć się potem  
jak najmilej dla zrecznego zamaskowania popę-  
towania nieprzyzwoitości; albo wyobraź sobie, żeś  
powszedniego grał cały wieczór preferans, i żeś  
po czterogodzinnych zapasach wygrał 10 lub 20  
punktów (już nie wliczając do wygranej zabitego  
czasu), żeś jadł potem kolację, rozmawiając o szcze-  
gólnych a niepojętych kolejach ostatniej *puli*, przy-  
czem niebaczny wypikł dwa kufle piwa. To piwo  
nieścisnę, nałane na asy i damy, tańczące w  
zamieszaniu po twojej wyobraźni, zrobiło ci w głó-  
wie okropną *mizerkę* i uczyniło cię niezdolnym nie-  
tylko do wielkich czynów, nie tylko do porządnego  
myślenia, ale zrobiło cię nawet niezdolnym do spo-  
kojnego snu, tej późnej porze właściwego. Wyobraź  
sobie to wszystko, a zaraz ci coś powiem.

Otóż powiem ci, że gdybyś się znalazł w po-  
dobnem, nienajszczęśliwszem usposobieniu, a gdy-  
by wtedy ktokolwiek ze znajomych twoich podszedł  
ku tobie i jakby dla zachęty poziewając, powie-  
dział: „jak ci się zdaje, możebyśmy poszli na re-  
duta, to tę propozycję znajomego twojego powitasz  
z całą rozkoszą, na jaką się można tylko zdobyć  
w stanie podobnej umysłowej mizerki. Nie bez-  
dziesiąt go pytał: co jest ta reduta? gdzie jest ta  
reduta? jaka jest? ale powiesz mu natychmiast:  
i owszem.

Niedawno co do słowa spełniło się na mnie

to wszystko, co tu powiedziałem. Przyjąłem pro-  
pozycję mego przyjaciela z prawdziwą wdzięczno-  
ścią. Mój znajomy miał z sobą swego znajomego  
z którym mi natychmiast zapoznał. Był to Fran-  
cuz, urodzony z Hiszpanki i łączył w sobie przy-  
mioty obu narodów, których krew płynęła w jego  
żyłach, to jest powagę Kastyljczyka z szczebiotli-  
wością prawdziwej paryżki.

Jeszcze nigdy do owej chwili nie widział  
lwowskiej maskarady. Była to więc dla mnie zie-  
mia nieznaną, do której szedłem, nowością swoją  
już pojętą. Ale tę radość wewnętrzną trapiła nie-  
pewność, czy w oczach cudzoziemca, który znał  
świątne bale maskowe Paryża i Madrytu, nasza  
skromna reduta lwowska nie wyda się trochę śmie-  
szną. W tej obawie zapytałem w drodze przy-  
jaciela: jak też tu się bawia na balach masko-  
wych?

— Wybornie, odpowiadał mi, zresztą po co  
uprzedzać wrażenia, które powitają nas za chwilę.

Ta odpowiedź nie bardzo mi uspokoiła. Sze-  
dłem dalej, siląc się złożyć w duchu całą odpo-  
wiedzialność za kompromitację lwowskiej maskara-  
dy na mego przyjaciela. Wreszcie stanęliśmy u  
okna kasy, złożyliśmy po guldenie, a w odpo-  
wiedź rzuceno nam trzy bilety tak szybko i tak  
niebale, że to mi zaimponowało i pozwoliło roić  
wielkie wspaniałości i potęgę maskarady.

Po schodach weszliśmy do jakiegoś ciemnego  
przybytku, po którego bokach wisiały dwa wiel-  
kie łachmany, przez wydarte części używające sła-  
bego światła. Przewidywałem, że za temi łachma-  
nami odkryje nam się widok niezwykłej wspania-  
łości, i ten pomysł zespolenia kontrastów bardzo  
mi się podobał — wreszcie uchyliliśmy zastone.

Widok jaki się rozłożył przed naszymi ocz-  
ma był istotnie imponujący. Ujrzelismy bowiem,  
ze trzydziścioro pędów oświeconych przepysznie  
gazowem światłem pierwszego piętra. Ścisł był  
wielki; odrażono nas naprzód w tył, a potem  
kiedyś z przybraną energią weisnęli się w śro-



złr. braciom Kazimierzowi i Tadeuszowi Hłakowiczom, uczniom I. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie. W sprawie fundacji stypendyjnej ś. p. Jana Towarnickiego uchwalili Wydział krajowy: 1) zatwierdzić wybór p. Henryka Straszewskiego na kuratora tejże fundacji; 2) wezwać kuratorów, aby wybór zastępców kuratorów do dnia 5. lutego b. r. uskuteczniła; 3) przyjąć do wiadomości oświadczenie kuratorów, iż fundusz żelazny stanowiąc ma to wszystko, co pozostało po zapłaceniu reszty długów, należności spadkowej i zaległości nadkuratora, tudzież należności syndyka; wreszcie przyjąć preliminarz na rok 1870

a) co do dochodów płynnych, 26.752 zł. 18 c.  
b) w dochodach spodziewanych z chwilowej lokacji wierzytelności hipotekowanych 7.346 zł. 70 c.  
c) preliminarz rozchodu 21.871 zł. 73 c.  
d) nadwyżkę dochodu 4.880 złr. 43 c.

z której część na cele dobroczynne, mianowicie naukowe, część zaś na powiększenie funduszu żelaznego obrócić ma. 4) Wezwać kuratorów do wyznaczenia kwoty na cele dobroczynne a w szczególności naukowe, jak niemniej do oznaczenia tego celu stosownie do art. 48. statutu.

Ukończonemu słuchaczowi akademii Janiszewskiemu, przedłuża Wydział krajowy używanie stypendjum na rok jeden.

Wydział krajowy uwalnia inżynierów i konduktorów krajowych od opłacania myta na drogach krajowych.

Wydział krajowy mianuje prymarjuszem oddziału obłąkanych przy szpitalu św. Ducha w Krakowie, dr. Neussera.

Pisarzom prowizorycznym przy szpitalu lwowskim Rzepeckiemu i Swobodzie, nadaje Wydział krajowy stałe posady.

Wydział krajowy uchwalili poprzeć przedstawienie Wydziału powiatowego do c. k. namiestnictwa, aby posada lekarza powiatowego w Cieszanowie nie została zwinęta, oraz oświadczyć się przeciw wszelkiemu zmniejszeniu liczby lekarzy powiatowych.

Pogorzałom gminy Dorojowa w powiecie samborskim udzielił Wydział krajowy z pozostałego na ten cel funduszu z r. 1868 wsparcia bezzwrotnego w kwocie 500 złr.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości:

a) Doniesienie c. k. namiestnictwa, że Najjaś. Pan raczył zasankcjonować ustawę o ponoszeniu kosztów pertraktacji, przedsięwziętych w skutecznym opóźnieniu zgłoszenia się z prawami według §. 6. patentu z 5. lipca 1853 podlegającemu z urzędu wykupowi lub regulacji.

b) Doniesienie tegoż, że uchwalony przez wys. sejm projekt do ustawy o wyłączeniu na rzecz dróg krajowych i powiatowych nie otrzymał najwyższego zatwierdzenia.

## Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3. lutego.

(C) Do wczoraj bardzo wątpliwa było to rzeczą, czy ministrowie zdolają się zgodzić do dziś na jakiś program, z którym mogłaby wystąpić wobec parlamentu. Bardzo długo dyskutowano wczoraj nad szczegółami dzisiejszej mowy inauguracyjnej nowego prezydenta ministrów. Osnowa dzisiejszej mowy dr. Hasnera wskazuje, że wszystkich punktów nie rozebrano jeszcze detalicznie. Nowy minister rolnictwa, dr. Banhans, zapewniał wczoraj jednego z przywódców naszej delegacji, że głównym przedmiotem narad ministerjalnych jest rezolucja galicyjska, z czego można wnosić, że nie mogą ministrowie zgodzić się w oznaczeniu granic ustępstw, jakie poczynić zamierzają w pojedynczych punktach rezolucyjnych.

Na dzisiejszym posiedzeniu pojawili się wszyscy ministrowie *in corpore*, witani radośnie przez lewicę. Dr. Giskra rozpromieniony, że otrzymał co chciał, bo chociaż nie ogłoszono jeszcze formalnie jego nominacji ministrem policji, to ma już faktycznie tak góracę upragnioną tekę zapewnioną, a z reszty ministrów dr. Stremeyer najwięcej wydawał się ucieszony swoją pozycją. Kogo zapał, tego ścisła najkordjalniej za rękę w podziękę za powinszowania. Jenerał Wagner wyglądał jakoś zakłopotany trochę — widocznie żenował go nowa rola bürgerministra. Nasi delegaci trzymali się na uboczu, nie interesując się wiele niemieckimi tryumfami. Prędko jednak przypomnieli sobie nowi ministrowie stroniectwo Izbowe, z którym zapewne nie jedną im przyjdzie stoczyć twardą walkę. Więć z uprzedzającą grzecznością zbliżył się dr. Stremeyer do ław polskich nie żałując ukłonów i uściśnięć ręki, a dr. Banhans ostentacyjnie starał się zamianować swoje sympatie dla polskiej delegacji. Z dr. Zylikiewiczem, z dr. Grocholskim i z kilku innymi delegatami rozmawiał nadzwyczaj żywo i długo. W ogóle tak wygląda, jak gdyby spadkobierca teki hr. Potockiego, zrobił traktowanie z Polakami swoją specjalnością, — bo sądzą zapewne dawni ministrowie, że jemu, co nie podpisał memoriału większości, łatwiej będzie prowadzić układy z naszą delegacją, niż któremukolwiek z nich.

Równocześnie z tym listem otrzymacie dosłowny tekst mowy dr. Hasnera, więc ograniczę się tylko na tem, że podnoszę z niej to, iż jakkolwiek starano utrzymać ją w harmonii z memoriałem większości i adresami obu Izb, to przecież musieli bürgerministrowie wypowiedzieć w swoim programie, iż są braki w konstytucji, i że będą musieli „zrobić ofiarę dla indywidualnych opinii, o ile one w legalnej są z manifestowanymi drogami“, i że nawet sami powezają inicjatywę, gdzie chodzi o naprawę rzeczywistych niedostatków konstytucji. Ten ustęp jeszcze najwyżej przyjęto brawami, chociaż to bardzo problematyczne, co taki dr. Hasner i spółka poczytują za rzeczywiste braki (*reelle Mängel*), konstytucji?

W ogóle wpadło to powszechnie w oczy, że kwestję narodowościową — niezawodnie najtrudniejszą i najważniejszą zbyto ogólnikami, więc widocznie nie dołało porozumienie się jeszcze nowe ministerstwo co do szczegółów tego punktu. Dlaczego stanowiąc nie rozgraniczono w programie ministerjalnym różnicy stanowiska nowego rządu wobec opozycji czeskiej a żądań galicyjskich?

Pp. Gross i Wild nie złożyli mandatów, ale usunęli się od udziału w obradach rajchsratu na dłuższy czas. Dziś zawotowano im urlopy na kilka tygodni.

W liście z d. 28. z. m. wkraśla się omyłka drukarska, którą zapewne każdy z czytelników sam w myśli dopelniał. Oto opuszczono nazwisko dr. Czerkowskiego w liście tych, co głosowali przeciw adreśowi większości. Trudno przypuścić, aby kto mógł pomylić dr. Czerkowskiego o to, jakoby głosować mógł inaczej, lub usunął się. Prościej jednak tę pomyłkę przypisać, bo nie chciałbym tego rodzaju omyłki zostawiać bez skorygowania.

## 1. Posiedzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z d. 3. lutego.

(Dokończenie.)

Takie rozszerzenie czynności galic. instytutu kredytowego leżałoby zupełnie w zakresie dotychczasowego jego działania i pociągnęłoby za sobą tylko większe uwzględnianie przy szacowaniu majątków melioracyjnych gruntowych i przedsiębiorstw przemysłowo-gospodarskich. Dwa bowiem są główniejsze wymagania, które dla pożyczek udzielanych przez instytutu kredytowe w innych efektach, jak listy zastawne, stawiać można: Ażeby miały lepszy kurs, aniżeli listy zastawne; i ażeby w krótszym czasie były umarzane. Komisja motywuje bliżej te wymagania i ostatecznie streszcza opinię swoją o tym przedmiocie w następujących wnioskach:

Zgromadzenie zechce uchwalić:

I. Towarzystwo kredytowe galicyjskie dostarczy właścicielom dóbr tabularnych kapitału obrotowego na wkłady i melioracje gospodarskie i przedsiębiorstwa przemysłowe gospodarskie przez udzielanie pożyczek wyżej, aniżeli w listach zastawnych oprocentowanych, z krótszym planem umorzenia na pierwszą hipotekę lub bezpośrednio poniżej pożyczki w listach zastawnych, a to za pomocą odpowiednich efektów, asygnacjami kredytowymi nazywać się mających.

II. Opłata roczna od pożyczek w tych efektach udzielanych, ma wynosić 6proc. na odsetki, a 6proc. na umorzenie kapitału.

III. Stopa procentowa asygnacji kredytowych, stanowi się na 6proc. Umorzenie asygnacji ma nastąpić nie przez losowanie, lecz przez spłatę w oznaczonym terminie. Na każdej asygnacji wyrażony będzie termin, w którym asygnacja według nominalnej swej wartości w gotówce spłaconą zostanie. Przy spłacie rozdzielone będą premie, ale tylko pomiędzy te asygnacje, które los oznaczy.

IV. Pożyczka w asygnatach może tylko wynosić 1/2 wartości hipoteki, jaka do wymiaru pożyczki w listach zastawnych za podstawę służy, i może się mieścić albo na pierwszej hipotece, albo bezpośrednio po pożyczce w listach zastawnych zaciągniętej, tak jednak, żeby obydwie razem wzięte 2/3 wartości hipoteki nie przekroczyły.

V. Pożyczający poddaje się kontroli Dyrekcji a względnie wydziałów okręgowych w przeprowadzeniu wkładów, melioracji lub przedsiębiorstw przemysłowo-gospodarskich. Skoroby nie użył zaciągniętej pożyczki całkiem lub częściowo na podniesienie swego gospodarstwa, na ten czas pożyczka wypowiedziana będzie, co też także nastąpi w razach ustawami przewidzianych.

VI. Pożyczający pozostawi 5% przyznanej mu pożyczki w kasach instytutu, jako kaucję mającą poręczać wypełnienie przyjętych zobowiązań przez siebie i przez innych podobne pożyczki na podstawie solidarnej odpowiedzialności zaciągających. Procenta od zatrzymanych na kaucję efektów obrócone będą na premie w myśl ustępu III., a sama kaucja zwrócona zostanie zaciągającemu pożyczkę, po ukończeniu umorzenia takowej.

VII. Wszelkie postanowienia prawne, polityczne i fiskalne, przysługujące instytutowi kredytowemu czy to względem członków towarzystwa czy to względem właścicieli listów zastawnych, mają być rozciągnięte na tę dodatkową czynność kredytową.

VIII. Ogólne zgromadzenie wybierze komisję z 5 członków, która w myśl uchwalonych zasad ułoży odpowiednie zmiany w statucie instytutu i dotyczące wnioski względem zmian w tymże statucie, przedłoży najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu delegatów.

Dyrekcja zaś daje następujące zdanie o wniosku:

Komisja w swem sprawozdaniu odrzucając konkluzję wniosku p. Ujejskiego, odrzuca tem samem i sam wniosek — nie chciała jednak kategorycznie oświadczyć się za przejściem do porządku dziennego nad tym wnioskiem, bo zależało jej na tem, aby w inny sposób przeprowadzić rozszerzenie kredytu.

Forma, w jaką komisja tę swoją myśl ujęła, jest odnowieniem wniosku dyrekcyi dla dodatku do ustaw gal. Towarzystwa kred. ziemskiego, który przez dyrekcję jako w loicznym następstwie swoich wniosków, dotyczących wymiaru pożyczek w listach zastawnych w r. 1868 ogólnemu zgromadzeniu przedłożony, w r. 1869 przez roczne zgromadzenie, jako wprawdzie szacowny materiał, ale *ad acta* przekazany został.

Gdy w roku 1869 uchwalone zasady do udzielania pożyczek w listach zastawnych dają możność gospodarzom wiejskim obciążania hipoteki aż do połowy rzeczywistej ich wartości, a to na podstawie przeprowadzonej detaksacji, zaprzeczyć nie można, że kredyt znacznie rozszerzony został; a gdy pożyczki na podstawie tych nowych zasad dopiero od roku bywają udzielane, przeto nie byłoby to z korzyścią dla członków a zatem i dla instytutu, gdyby po świeżo uchwalonych nowych zasadach udzielania pożyczek i przeprowadzonych zmianach w statucie, rozszerzał kredyt hipoteczny i nowe zmiany w ustawach wprowadzał, niedoświadczwszy jeszcze skutków tego rozszerzenia, a zwłaszcza nie mając ani jednego dotąd przeprowadzonego detaksowania.

Nadto gdy w roku 1868, tj. w czasie, kiedy instytut udzielał pożyczki na podstawie stokrotnego podatku, ogólne zgromadzenie odstąpiło wspomniany wniosek lit. B., dyrekcyi do komisji, a następnie w r. 1869 przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego, teraz tem bardziej obecny wniosek komisji *ad acta* złożonym być powinien.

Dyrekcja wnosi przeto:

I. Ogólne zgromadzenie raczy uchwalić: nad wnioskiem p. Ujejskiego i jego towarzyszy przechodzić do porządku dziennego.

II. Ogólne zgromadzenie raczy uchwalić: nad wnioskiem komisji w punktach I. do VIII. zawartym, przechodzić do porządku dziennego.

Rozprawa w sprawie wniosku B. Ujejskiego otwarta. P. Marassé czyni wniosek, ażeby ze względu na ważność przedmiotu, który zepchnięto w ciasne granice czasu, zbywającego z przeprowadzenia dwu głosowań, i z którego zrobiono niejako *intermezzo* tylko — odroczyć dyskusję nad wnioskiem Ujejskiego, i dotyczącym go sprawozdaniem komisji i opinią dyrekcyi, do przyszłego posiedzenia. Wniosek p. Marasségo popiera p. Ujejski a zgromadzenie przyjmuje.

Rezultat wyborów do dwu wymienionych komisji wypadł jak następuje: Do komisji dla weryfikacji rachunków wybrani pp. Szumańczowski, Podlewski, Niedzielski, Marassé, Hoppen, Jasiński Franciszek; do komisji petycyjnej pp. Orłowski, Borkowski, Pohorecki, Wiktor, Korzeliński, Kirchmajer, Wit Żelinski.

Przed głosowaniem na członków komisji petycyjnej zabierał głos p. Korzeliński, zaznaczając wobec zgromadzonych delegatów Towarzystwa kredytowego, że obiegają po kraju wieści, iż pewne stronnictwa występują nieprzyjaźnie dla Towarzystwa krakowskiego wzajemniego ubezpieczeń od ognia, rozgłaszając przeciw niemu zarzuty o rozmaite niedokładności. Ażeby dojść do źródła tych wieści i sprawdzić owe zarzuty, mowca zaprasza pp. delegatów, by dla omówienia tego przedmiotu zejść się raczyli tegoż dnia o godzinie 5. wieczorem w małej sali ratuszowej, na ten cel umyślnie przez p. bismistrę ustąpionej. Zgromadzenie przyjmuje wśród widocznego objawu sensacji to zaproszenie p. Korzelińskiego.

Jako pierwszy przedmiot porządku dziennego następnego posiedzenia, które odbyło się wczoraj rano, stawia przewodniczący wybór zastępcy prezesa dyrekcyi, na miejsce ś. p. F. Laskowskiego. Dla naradzenia się ścisłego, zaprasza przewodniczący pp. delegatów, ażeby o godzinie wcześniej przed otwarciem posiedzenia zebrać się raczyli.

## 2. Posiedzenie z d. 4. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 10 1/2.

Rozprawa nad wnioskiem p. Ujejskiego.

P. Abrahamowicz. Omawiać wypada nam zarówno wniosek p. Ujejskiego, jak i wnioski komisji co do niego i opinii dyrekcyi. Wniosek komisji jest właściwie samoistnym. Co do tego ostatniego więc, wydawanie asygnat wyższych jak 5%, obciążałoby majątki rolników i tak już dość obciążone. Z drugiej strony namnożyłoby się wiele papierów Towarzystwa, co spowodowałoby spadek papierów krajowych. Z tych powodów, jak i nadto ze względu, iż trudnaby tu była jakakolwiek kontrola, głosować będę za obydwojma wnioskami dyrekcyi.

P. Marassé jako sprawozdawca komisji, odpiera zarzuty mowcy poprzedniego, zwracając się o raz przeciw motywowi dyrekcyi w zdaniu jej o wniosku Ujejskiego. Kredyt Towarzystwa znajduje się jeszcze w bardzo ciasnych granicach. Na 200,000,000 wartości majątków ziemskich, cięży obecnie tylko 16,000,000 złr. długu, zaciągniętego w Towarzystwie kredytowym. Mimo nowego statutu i nowej metody szacunkowej nie zmienia się postać rzeczy. Bank hipoteczny przez rok jeden pożyczyl na majątki ziemskie 2,000,000 kiedy Towarzystwo kredytowe udzieliło tylko 700,000 złr. tytułem pożyczki. Nie jest więc usprawiedliwionem zdanie dyrekcyi, jakoby Towarzystwo rozszerzyło kredyt. Rozszerzyło ono dotąd, za nowego statutu i nowej metody szacunkowej, co najwięcej, m o ż n o ś ć kredytu. Zmiany więc przeprowadzone dotychczas, nie są wcale daleko sięgającymi, ani tak bardzo odbiegły od pierwotnego ustroju Towarzystwa. Potrzeba więc koniecznie rozszerzyć podstawę kredytu Towarzystwa.

Co do obciążania majątków, którego leka się p. Abrahamowicz, mowca przypomina, iż zwiększone procenta, zaciągający dług opłacać będzie z przedsiębiorstw lub melioracji gruntowych, na które właśnie pożyczono mu z funduszu rezerwowego, i że procenta te nie obciążą mu wcale gospodarstwa, w które nie wkładał zaciągniętej tym sposobem pożyczki. Co do namnożenia papierów Towarzystwa, to gdyby ich nie wydało Towarzystwo kredytowe, uskuteczniłoby to inne banki, i w każdym razie papiery namnożą się. Wnioski komisji nie sięgają w dotychczasowy statut Tow. o tyle, by spowodowały zmianę takowego, odpada więc zarzut p. Abrahamowicza ze strony merytorycznej. Dają one tylko m o ż n o ś ć takiej zmiany na przyszłość. Wnioski dyrekcyi zaś, przeciwnie są wszelkiej zmiany, tamują więc reformę Towarzystwa, tak bardzo pożądaną i konieczną. — Mowca poleca ostatecznie zgromadzeniu wnioski komisji.

P. Ujejski Bronisław: We wszystkich instytucjach naszych obywatelskich, są zwykle 2 partie — pierwsza domagająca się reformy; druga sprzeciwiająca się takowemu z największą stanowczością. Wnioskiem moim chciałem właśnie przeprowadzić reformę Tow. ku lepszemu, lecz i tutaj nasunęły się takie trudności ogólne. — Mowca rozprawił się z p. Abrahamowiczem, co do wyrażonych przez niego skrupułów, wnosząc, ażeby zgromadzenie wybrało nową komisję, któraby rozpatrzyła tak jego wniosek, jak i sprawozdanie a oraz wnioski komisji.

P. Skrzynski Ludwik: Wniosku p. U. przyjąć nie możemy, nie mamy bowiem prawa do tego. Nasz fundusz rezerwowy ma zupełnie inne przeznaczenie. W wniosku komisji jest wskazana myśl zdrowa, nad którą zastanowić się godzi. Chodzi o uwzględnienie czynnika przemysłowego, i przypuszczenie do kredytu mniejszej własności. Trzy czwarce ziemi jest w ręku włościan; przypuśćmy więc tych włościan do udziału w Towarzystwie. W królestwie Kongresowem dokonano już tego. Z drugiej strony wniosek komisji nie narusza ani praw, ani istoty Towarzystwa. Jestem za wyznaczeniem komisji, któraby rozpatrzyła rozszerzenie hipotecznych pożyczek, z uwzględnieniem przemysłowego czynnika. Nie należy jej atoli kępować zasadami komisji, wyrażonemi w jej wnioskach, a wytknąć jej tylko co, wyżej wskazano, do którego niech podąży swobodnie. W tym też duchu mowca podaje wniosek swój na piśmie.

P. Tretter Hilary zalicza się wprawdzie do postępowców, według rozgatkowania p. B. Ujejskiego, pisze się jednak na zdanie dyrekcyi co do tego wniosku. Mowca przypuszcza wszelki postęp, wszelką reformę, ale tylko na podstawie obowiązującego statutu. Z tego więc stanowiska staje się kampanię z wnioskami Ujejskiego i komisji, pociągającami za sobą zmianę istoty Towarzystwa. (D. n.)

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 3. lutego. Początek posiedzenia o godzinie 7 1/2. Przewodniczący p. bismistrz Szelowski podaje do wiadomości Rady, uchwałę sekcji V., która wyraża swe uznanie dla p. Michała Poremby, właściciela drukarni, z powodu daru jego 500 książeczek do modlitwy dla rozdania takowych pomiędzy uczącą się młodzież obojga płci w zakładach ochronek miejskich. Następnie radny p. Wild, po powrocie z Wiednia, zdaje sprawę, co do zatwierdzenia nowego statutu miasta Lwowa i kroków czynionych w tej mierze w ministerjum.

P. Wild. Podczas pobytu swojego w Wiedniu kilkakrotnie usiłował się do ministra spraw wewnętrznych o sankcjonowanie nowego statutu miasta Lwowa, ponieważ atoli ministerstwo policji uważało się spowodowanym, poczynić niektóre uwagi nad statutem, mimo więc najusilniejszych starań, skończyło się tylko na dobrych chęciach p. ministra i przyrzeczeniu, że będzie się starał przedłożyć ponownie pełnej Radzie ministrów statut Lwowa. Gdyby zaś w jego ręku pozostała na przyszłość także i teka ministerstwa policji, natenczas tuszyc można, iż wszelkie poczyni kroki, aby statut ten sankcję cesarską otrzymał. Następuje po tem oświadczeniu z kolei wniosek sekcji V. Na oznajmienie pana radnego Komory, iż radny dr. Tomasz Rajski postanowił złożyć mandat, sekcja stawia wniosek, ażeby go zachęcić i starać się uprosić do pozostania w gronie radnych, przynajmniej do ponownych wyborów, motywując wniosek swój okolicznością, iż wystąpienie radnego p. Rajskiego przy szczupłej obecnej liczbie członków sekcji V., zatamowałoby jej czynność. Wniosek przyjęto. Przychodzą pod obrady 2. wnioski sekcji II., mimo, iż nie są dążą na porządku dziennym, z powodu nagłej potrzeby rychłego ich załatwienia. Pierwszy dotyczy przyzwolenia cesji pierwszeństwa bankowi hipotecznemu w sprawie pożyczki 11,200 złr., którą p. Adrian Onyszkiewicz, dzierżawca Małachowa zaciągnął zamysła; drugi zaś dotyczy się dostawy płyt trembo-welskich na czas trzechletni od 1870—1872 roku w ilości 10,000 sztuk rocznie dla gminy miasta. Sprawozdawca zestawiając liczby zaciągniętych długów na dobrach Żółciów, własności p. Onyszkiewicza i porównawszy wartość szacunkową tych dóbr, udowadnia, iż nie zachodzi żadna obawa ze strony Rady, z powodu niepewności hipotecznej, wnosi na przyznanie rzeczonoj cesji pto pożyczki 11,200 złr. Wniosek przyjęto. Z kilku ofertowanych w sprawie dostaw płyt trembo-welskich podnosi sprawozdawca najwięcej korzystną dla gminy ofertę p. Samuela Wolfa, mocą której obowiązał się dostarczać płyty 18" szerokości, a 3" grubości po 96 centów, sekcja, ustanawia na kwotę 90 centów, płyty 12" sz. a 3" grube po 46, sekcja proponowała 45 za 12" szer. 2 1/4" grube, zgodzono na 40 cent. Wniosek przyjęto.

Następnie stawia wniosek sprawozdawca sekcji I. o zapomogach w drzewie dla 3 ochronek miejskich, mianowicie dla ochronki na Rurach 12 sagów, na przedmieściu Gródeckim 12, a na Żółkiewskim 8 sagów, razem więc 32 sagów mieszanego drzewa. Wniosek przyjęto; dla ochronki zaś gminy izraelskiej uchwalono dotychczasową doroczną subwencję w ilości 8 sagów, podwyższając na 10 sagów. Wniosek przyjęty. Zakład cieniomych dostawał jeszcze zeszłego roku sagów 15. Sekcja I. wnosi z powodu znacznie przezebionych lasów i zwiększonych potrzeb dla magistratu samego, na uchwalenie 10 sagów. Radny pan Dąbrowski zwraca uwagę, iż słusznie przynajmniej 10, gdyż w budżecie jest mowa tylko o dziewięciu sagach.

Obywatel Żółkiewski wyjaśnia tę okoliczność, przychylając się do wniosku, że dlatego uchwalono 1 sag więcej, gdyż tego roku, z powodu przyjęcia dziewcząt, lokal więcej opalu potrzebuje. Wniosek sekcji większości przyjęto. Następnie uchwała sekcja wniosek rozdzielenia 20 sagów drzewa pomiędzy ubogich miasta bez różnicy wyznania we wszystkich dzielnicach, z powodu znacznych urozojów obecnych, gdyż i tak co roku gmina dawała na ten cel kilkanaście sagów. Radny Dąbrowski wnosi na 30 sagów, bo zima tegoroczna jest o wiele ostrzejsza od lat dawniejszych, przeto ilość 20 sagów okazuje się za szczupłą. Wniosek poparty większością Rady. Radny Szwedzicki zgadzając się z wnioskiem p. Dąbrowskiego, dodaje tylko żądanie, aby jak najrychlej zajęto się rozdaniem tego opalu. Dla zakładu głuchoniemych dotychczasowych 15 sagów, redukuje sekcja na 8. Wniosek przyjęto. Przychodzi pod obrady budżet wydatków. Przewodniczący wnosi, z powodu budowy gimnazjum Franciszka Józefa i potrzeby kopjowania placów, zgodnie z uchwałą Rady szkolnej, potrzebę przyjęcia jednego rysownika więcej w biurze sekcji budowniczej z placą dzienną 1 złr. Dr. Jasiński sprzeciwia się temu, utrzymując, iż rubryka wydatków jest rubryką stałą, i odsyła ten wydatek do rubryki wydatków nieprzewidywanych.

Radny Wild wnosi na podwyższenie płacy do 1 złr. 50 cent.

Pan Wiedeń pozwala sobie zwrócić uwagę sekcji, iż żadną miarą nie obejdzie się bez człowieka fachowego, któryby podjął się rewizji planów wykonanych, a prosty kopiaista jest tutaj niekompetentny, przeto mogliby urzędnicy biura budowniczego sami, przybrać zajęcie teraz na otwartem powietrzu, zajęcie jest tak prostą czynnością w zimowej porze, zwłaszcza, że Rada później uchwalić będzie musiała wyższe wynagrodzenie dla fachowego rysownika, przybranego ku pomocy wobec rozpoczętej budowy.

Radny Hlaski wnosi na uchylenie wniosku zupełnego, gdyż wkrótce zamianowana dyrekcyja uzna najstosowniej potrzebę, czy przyjęcia jednego rysownika więcej, czy liczba obecnych sześciu w oddziale budowniczym okazać się dostateczną, lub nie.

P. radny Wild, obawiając się, iż zanim stanowczo rozstrzygnie się sprawa dyrektorstwa, roboty



publiczne mogłyby uciepieć przez tę zwłokę, uznaje konieczność przychylenia się do wniosku sekcji co do przyjęcia jednego rysownika z dziennem rolutem 1 zlr. i 50 centów.

Przewodniczący robi uwagę co do kwestji, czy jest potrzebnym jeden rysownik więcej lub nie, odwołując się na wyrażone upoważnienie Rady szkolnej, zawarte w uchwale z d. 12. stycznia, które upoważnia jednego z p. adjuktów sekcji budowniczej, do przyjęcia nadliczbowego pomocnika w charakterze kopisty. Sprawozdawca sekcji, p. Jasiński, tłumaczy tę okoliczność tem, iż Rada szkolna w razie przyjęcia wniosku, chce mieć fundusz na to przeznaczony, pod rubrykę zaś wydatków I. niepodobna tej posady prowizorycznej podciągnąć, gdyż ona obejmuje tylko posady systemizowane, odnosi więc wydatok ten do rubryki 33. — Wniosek przyjęto. Radny p. Jasiński, jako sprawozdawca komisji hotelowej, po poprzednim wykazaniu, iż konieczności musi każdy z panów konkurujących oglądać na miejscu położenie i z rozkładem się zapoznać, wnosi, aby Rada odstąpiła od poprzedniej uchwały co do premii, za najlepszy plan, rozłożonych na 1500 i 500 zlr. o tyle, aby przyznano za pierwsze najlepsze wykonanie planu kwotę 2000 zlr., za drugie zaś 500 zlr. Wniosek przyjęto.

Dalej odczytuje p. radny Jasiński pojedyncze działy preliminarzowego budżetu miasta Lwowa z poszczególnieniem każdego poddziału, jakie zawierają, i podaje każdy ustanowiony dział pod dyskusję. Rada zgadza się na wysokość cyfr podanych w ogólnej sumie każdego działu, zaczawszy od pierwszego aż do 15, bez dyskusji.

Uchwalono następujące działy rozchodu:

1. Magistrat, urząd budowniczy i kasa m.	51.163 zlr.
2. Zarząd dóbr ziemskich	27.078 „
3. Zarząd realności miejskich	11.100 „
4. Zarząd administracją dochodów niestających	20.126 „
5. Zapomogi urzędników i służby miejskiej	10.000 „
6. Wynagrodzenie za szczególnie czynności	1.900 „
7. Pensje emerytów, wdów i sierot	29.000 „
8. Prowizje i dary z łaski	2.300 „
9. Koszta kancelaryjne	15.600 „
10. Koszta podróży ponoszą rubryki, których dotyczy podróże.	
11. Póbor dodatku gminnego do podatków stałych, gmina nie pobiera tego podatku.	
12. Podatek dochodowy i ekwiwalent należności prawnych	35.000 „
13. Izba obrachunkowa	6.180 „
14. Urzędy landwójtowskie	19.806 „
15. Policja miejsowa	28.569 „
16. Zakład ciemnych	18.896 „
17. Policja sanitarna	35.790 „

Przewodniczący zapowiada dalszy ciąg na posiedzenie przyszłe. Posiedzenie skończyło się o godzinie 9 1/2 wieczór.

## Kronika.

— **Mianowania.** Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił opróżnioną posadę ingrosisty przy lwowskiej tabuli krajowej i miejskiej, nadać adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych przy Złoczowskim c. k. sądzie obwodowym, Gustawowi Janowi Bordoilem.

— **Jak się dowiadujemy,** lwowska Rada miejska przez swoją komisję udała się z prośbą do Rady zawiadowej kolei Karola Ludwika w Wiedniu, ażeby też z swej strony nie podawała pomocnej ręki do przeniesienia dyrekcji ruchu kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej ze Lwowa do Czerniowiec.

— **Dziś o 4. godzinie** popołudniu odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym w sprawach karnych, ostateczna rozprawa przeciw panu E. W., urzędnikowi pocztowemu, o skazaniu o przejęcie i sfalszowanie listu.

— **Walne zgromadzenie** członków koła handlowego odbędzie się jutro, w niedzielę.

— **Wypadki miejscowe.** Mamy niestety do zanotowania kilka wypadków zamachnięć. I tak dowiadujemy się, że żołnierz trzymający straż na cytadeli, o północy z środy na czwartek, zginął śmiercią skostnienia! Ciekawem jest, że władza wojskowa, dopiero po tym nieszczęsnym wypadku użnała za stosowne zmniejszyć czas straży z dwu godzin na pół godziny.

Donoszą też o zamachnięciu strażnika rogatkowego na linii wieżnicia flakierski pod konwiktem siostr serca Jezusowego, czekając na pasażera, tak, iż z trudnością go odtartło do życia; dowiadujemy się także, iż wół zamknięty w rezi na Żółkiewskim zamazał zupełnie w skutek niezwykłego zimna; dziś z rana widzieliśmy, jak wróble oddalwszy się nieco od domów, padały rażone mrozem po drodze, do czego głównie przyczynił się zapewne głód. W Niemczech gospodarze więcej kamią podczas silnego mrozu wróble i inne drobniejsze ptactwo, wiedząc dobrze, jak ważną rolę odgrywa ptactwo to pożyteczne w wytopianiu owadów w gospodarstwie.

— **Zaproszenie** na zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczańskich, które się odbędzie w niedzielę dnia 6. lutego b. r. o godzinie 3. po południu w dużej sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, tudzież ze stanu i obrotu funduszy Stowarzyszenia i wybór Wydziału.

z Wydziału Stowarzyszenia.

— **Liberalność Niemców wiedeńskich,** wystąpiła bardzo charakterystycznie już w niejednym wypadku. Dajemy teraz świeży jej przykład. Liberalami naszymi są młodzi jursiści wiedeńscy, więc zdawałoby się, że to żywi najliberalniejsi z liberalnych Niemców wiedeńskich! Pano- wie ci urządzali przed kilkoma dniami bal, i ogłosili w dziennikach następujące grono dam, wybranych za protektorki ich balu (stuchajcie!): Księżna Hohenzollern-Schillingfurst, księżna Schwarzenberg, księżna Dietrichstein-Mensdorff, margrabina Pallavicini, hrabina Festetics, hrabina Potocka, hrabina Taaffe — i... i nikt więcej. Albo więc liberaly ci nie mogli w Wiedniu znaleźć damy bez tytułu, a godnej zaszczytu protektorki ich balu, lub też istotnie na ciężką próbę wystawili swoją liberalność.

— **Czerwona konfederatka na ulicach Warszawy.** *Warsz. Dzwon.* pisze: „Niektóre z zagranicznych i krajowych dzienników, podawały pogłoski o ukazaniu się tu symptomatów pewnego zaburzenia umysłów, opierając się na faktach, które po sprawdzeniu okazują się mylnymi lub przekreślonymi. Tak przedstawiony był, pomiędzy innymi, wypadek z młodym człowiekiem, który ukazał się na

ulicy w konfederatce. Rzecz się miała tak. Dnia 30. grudnia 1869 r. około godziny 11ej z kościoła św. Krzyża wyszedł na ulicę młody człowiek, ubrany w czerwona konfederatkę i długie buty. Ponieważ noszenie podobnych ubiorów surowo tu jest zabronione, przeto młody człowiek został aresztowany przez policję, przyczem okazało się, że jest on stałym mieszkańcem miasta Warszawy, nazywa się Kazimierz Kaczkowski i utrzymuje się z własnych funduszy. Wypadek ten zwrócił na siebie uwagę publiczności i wywołał w społeczeństwie warszawskim różne komentarze. Po roztrząśnięciu sprawy i na mocy zeznań żony Kaczkowskiego, okazało się, że jest mocna podstawa do podejrzenia normalnego stanu jego zdolności umysłowych, w skutku czego, z rozporządzenia władzy, Kaczkowskiego odesłano na próbę do szpitalu św. Jana Bożego, gdzie przebywał, że w istocie ma pomieszczenie zmysłów, z powodu czego pozostawiony został na kuracji w tymże szpitalu.”

— **Z pod Złoczowa.** Mogłoby kto mniemać, że w Złoczowie niema żebraków, ponieważ istniejący od roku 1683 zakład dla miejscowych ubogich i kalek, przed rokiem przez opiekuna tego zakładu, ks. Posochońskiego, zwinięty został. W roku 1683 Jan Sobieski założył w Złoczowie instytut dla 12 miejscowych kalek i żebraków, ofiarował na ten cel kamienicę murowaną, oraz uposażył go kapitałem wynoszącym obecnie 3172 zlr. 34 w. a. Opiekunem zakładu jest zwykle proboszcz miejscowy. Przez wszystkie te lata kilkusetu starych żebraków miało przytułek w tym zakładzie. Dawniejsi proboszczowie wynajmowali zwykłe piątra na szkołę panieńską, na dole były pomieszczenia dla tych biedaków, utrzymywanych kosztem proboszcza. Przed trzema laty nowo przybyły proboszcz do Złoczowa, ks. P. już w drugim roku swego pobytu zredukował liczbę tych biedaków na 1., a w zeszłym roku wynajął całą tę kamienicę na koszarzy wojskowe, pobierając rocznego czynszu 265 zlr. w. a. Dodajmy do tego procenta od obligacji 187 zlr. w. a., a będziemy mieli roczny dochód tego zakładu 452 zlr. w. a. — W imieniu dobra publicznego upraszamy ks. opiekuna o sprawozdanie tego zakładu za czas swego pobytu w Złoczowie. W interesie cierpiącej ludzkości domagamy się, by raz już podobne zakłady przesiły w ręce komitetów kościelnych, inaczej bowiem grozi im zupełna zagłada. Podczas, gdy gdzie indziej odbywają się bale na korzyść ubogich, u nas przeciwnie się dzieje. Nie mamy nie przeciw temu, że ks. proboszcz należy do Wydziału nowo zawiązanego tu Towarzystwa balowego, lecz żarujemy tem, że Towarzystwu, że dla swych widoków przybrało nazwę „Towarzystwa muzycznego”, gdy celem tego jest wyłącznie dawanie w karnawale balów. Właśnie dnia 25. z. m. staraniem towarzystwa tego odbył się tu bal, do którego towarzystwo ze swych funduszy będzie musiało znacznie dopłacić.

— **Z Kozłowa.** (*Kradzież w cerkwi.*) Kradzież popełniana w obrębie gminy tutejszej są na porządku dziennym. Nie ma dnia, aby jakiej kradzieży nie wyrządzono. Dnia 27. b. m. poddłacy przy tutejszej cerkwi, Tymko Chadzaj, z Zarubinciem rodem, okradł całkowicie skarbnicę cerkiewną, zabrawszy z niej 40 zlr. 55 cent. w banknotach, 1 dukat złoty, 3 talary, 1 rubel srebrny i 1 reński srebrny. To wszystko stało się około 10ej godziny rano podczas niebytności proboszcza i diakona. Po spełnieniu kradzieży ujawnił się T. Ch. po mieście jako w dzień targowy, a nawet widzano go zjadającego mięsiva u rzemieślników. Nikt atoli nie zwracał na to szczególniej uwagi. Nad wieczorem umknął wspomniany T. Ch. z miasta i dotychczas nie wiadomo, gdzie przebywa. Kradzież spostrzeżono dopiero dziś w niedzielę, ale już za późno. Jakim sposobem dostał się do cerkwi, niewiadomo; kłódkę znaleziono przy skarbnicy odbite.

— **Dla wdowy po majorze wojsk polskich** złożyli w Administracji *Gas. Nar.* J. M. 2 zlr., Wanda Pietruska 5 zlr., Zieliński z Botuszana 6 zlr. 20 centów.

— **Dla dzieci obłąkanej matki:** Grzegorz Marmarosz 10 zlr., Zieliński z Botuszana dukata i 1 zlr. 10 cent.

— **Dla uczniów polskich w Zurichu:** P. Boggoń 3 zlr., pp.: Cieńska 3 zlr., Garlińska 3 zlr., Zadurowiczowa 3 zlr., K. M. 3 zlr., Komar 3 zlr., Boloż 3 zlr., Raciborski 3 zlr., razem 24 zlr. Z dawniejszemi 72 zlr. — czyni razem 96 zlr.

— **Proces Kundego.** (Ciąg dalszy.) Panie Salomonie Rauchu, prosz tu bliżej! zawołał w sposób grzeczniejszy od naszego w przeszłym numerze, pan prezydujący, i oto w o-sobie Salomona Raucha występuje przed publicznością trzeci z obwinionych o rozszerzanie fałszywych bomażek moskiewskich. Czy słusznie obwiniony? — Wysoki sąd nie-bawem to zasygnifikuje. Co do nas tymczasem, nie mając bynajmniej pretensji do przesądzania światłego zdania jego, ani chwili nie powątpiewamy o niestuszności zarzutów czynionych Rauchowi. Staje on przed obliczem sądu z miną zupełnie naturalną; spokój i pewność cechują całą jego postać, cięgiła przytomność umysłu opromienia nie to przy-jemną, ani odróżniającą twarz jego, a siwe zwykłe oczy stale zwrócone w oblicze sądu, kiedy niekiedy tylko błysk rap-towny rzucić na ławie obrońców. Salomon Rauch, lat 34, ni to blond, ni to czarny, bez pejsów, żonaty lecz nie o-jciec dzieciom, niegdyś miszures handlowy w sławnym na całą podhajecką okolicę, blawatnym sklepie Hersza Re-benszoka; dziś, obecnie sam jest właścicielem podobnych towarów i z niepospolitym talentem ku niewymownej ra-dości piękniejszej połowy rodu ludzkiego, macha lokciem na swe własne już konto. Niech kszdowe i kszdówny, mieszczki i szlachcianki powiedzą, czy tak nie jest? A ja-żeli książd Władysław Koporski z Wasilkowa, innego bę-dąc zdania, zaskarżył go przed kilku laty o oszustwo — to wcale przypadkiem. Książd Władysław wziął był towar-ów na 30 zlr., a że nie miał czem zapłacić, wydał rewers na powyższą sumę. Rewers ten gdzieś zaginął, lecz gdy książd na słowo z długu się uścił, jakoś wnet zmartwych-wstał w rękach pewnego indywiduum wyznania chrześciań-skiego, będącego w służbie u Salomona, i książd zmuszony był po raz drugi płacić. Zjadł śledztwo, kweres, kłopoty i ambarasy, nieszczęśliwe pozory przemawiały przeciw Sa-lomonowi i oto prokuratorowi niemilosierdzie wciąż czebując na spokoj ludzi spokojnych, zaraz mu z tego rob już rzecz wielką, jak gdyby omyłką, zapomnienie w takim natłoku interesów (okoliczność przeciwna, a chętnych do strojów piękności dzięki niebu nie brak), nie była ku temu dostateczną ekskuzą. Zresztą, interes ten nie dotyczy moskiewskie-go banku, który Bogiem a prawdą sam nie wie, ile już wy-szło miliardów z pod pras jego.

I dlategoż to Salomon, pewny w swej niewinności, staje w 3 pozycji, jakby do tańca. Białe kołnierzyki wy-soko podniesione, prawa ręka w tylniej kieszeni chałatu, lewa w rezerwie do poparcia gestem mowy, a zgrabna a-kaemita czapeczka, w tył głowy rzucona, dziwnym spo-sobem na miejscu się trzyma. Nie bez przyczyny zwracamy tu uwagę na sposób, w jaki Salomon nosi jarmulkę. W spo-sobie noszenia jarmulki jest wiele charakterystycznego.

Inaczej naprzykład nosi ją poważny kupiec, inaczej bystry miszures, w lot zgadujący życzenia gościa, a jeszcze inaczej ten co z lotnego miszuresa świeżo wyszedł na samodzielne-go przemyślowca, pewnego siebie, ufnego w swój talent. Jarmulka też Salomona ma w sobie coś pewnego i wyzy-wającego zarazem. Salomon z pewnością, bez zająknięcia odpowie gładko na zapytania sądu.

I rzeczywiście, proszony by wytłumaczył się z udziału w tej sprawie, Salomon wyjednawszy sobie język niemiecki, czyli raczej szwargot niemiecko-żydowski, stanowiący nieru-chomia, jak to wyżej powiedzieliśmy, w trzeciej pozycji do tańcu, cięgiła lecz nadzwyczaj płynną mową, zaczyna opo-wiadać swe dzieje. Sąd i pan protokollista, od którego szczególnie, jakby instynktem, umie niepostrzeżenie się co-raz więcej nieznacznie odsuwać, zmuszeni są co kilka minut prosić obalowanego, by zwolnił potok swej mowy i po-czynął wyraźniej. Salomon wszakże jest niepoprawny; wciąż mówi z niesłychaną płynnością. Czasami mowa jego nie wygląda na obronę, lecz raczej na objaśnienie, które po przyjacielu, w sposób konfidencjonalny udziela sądowi, przyczem wskazujący i wielki palec jego lewej dłoni zdają się stawiać niezbitę argumenta. Znał on bardzo dobrze panią Orensztajnową. Wielka szkoda, że ta pani za-pewne z przestrachu, będąc aresztowaną dostała nerwowej gorączki i umarła. Gdyby nie to, z pewnością stwier-dzałaby chętnie wszystkie słowa jego. Zdybała go ona raz w sklepie Rebenszoka i gdy ten ostatni nie miał czem zmienić jej rubli, za poradą tegoż, czynność tę jemu poru-czyła. To co w akcie oskarżenia p. zastępcę prokuratora powiedział, to wszystko prawda oprócz tego że wiadomo mu było o nie bardzo pewnej wartości tych rubli. Brał on od niej moskiewskie bumażki, mieniał je, rozsyłał, zyskane guldeny oddawał. a sam kontentował się malenkim zyskiem z dyferencji kursu. Skąd Orensztajnowa miała ruble? — w to nie wchodził. Co jemu do tego! Miała bo miała. Czyż to jedna ona, czyż to rzecz zabroniona? Że te ruble były fałszywe! ależ on nie wiedział o tem i wiedzieć nie mógł. Zarzucił mu prokurator dla czego, przesyłając pocztą ruble, na kopercie kładł reńskie, guldeny a nie ruble? Praw-da że to może nie właściwie uczynił, ale w tym postępku była tylko chęć zyskania na porcie; rubel przecież 1/2 raza przeto tyle warta co gulden. Że brał większe summy do obrotu bez dawania rewersów p. Orensztajnowej, to także rzecz prosta, to zwykle praktykuje się w handlu pieniąd-zi na krótkie terminy. Niech powie Rebenszok i inni, jak wielkie summy powierzane nieraz były jego pocciowości, bez żadnego podpisu, bez żadnego znaku z jego strony! Przecież nie po 1000 lub 2000 rubli, lecz po 45000; 20000, 15000 i 30000 guldenów, miał on nieraz do Lwowa sobie powierzane i najniemniejszego rewersu na to nie dawał. Kun-dego w życiu nie widział i żadnych stosunków nigdy z nim nie miał a że w chwili aresztowania nie oddał kilkuset ru-bli, przy nim będących, dobrowolnie do policji lub Orensztaj-nowej od której posiadał, a starał się je ukryć, to zrobił z przestrachu.

Taka była w ogóle treść obrony Salomona Raucha, pod-czas posiedzeń na dniu 1. b. m. poświęconych jego prze-słuchaniu. Ze wszystkiego wytłumaczył się bardzo natural-nie, nie mógł tylko, jakśmy to trochę wyżej wspomnieli, gładko się wywinąć z owych kilkaset rubli, w ostatniej chwi-li u niego będących. Ruble te, w ilości 350, oddane przez Mosznarosa Salomonowi powiada jakoby oddał Fajdzie Ro-tenberg; Fajga zaś najkategoryczniej temu zaprzecza. We środę było święto dzień pozawraczaj się przeszedł na prze-słuchaniu Rebenszoka, po części Kundego, oraz niektó-rych świadków. Publiczność jeszcze więcej jak we wtorek napętała miejsca dla niej zostawione; galerja górna była przepełniona. Rebenszok, podobnie jak jego kolega, prosi o niemiecki język. Dodać tu należy że p. Radca Mogielnic-ki 2 razy się starał namówić Salomona do polskiego języka, ale oba razy napróżno. Salomon bardzo dobrze umie po polsku lecz widocznie uważa go za mniej dystrygowany od nie-mieckiego języka. Wyznajemy iż nie bardzo pojmujemy zasadę i nie bardzo radzi jesteśmy takowej, która w polskim kraju pozwala żydowi polakowi używać języka? niemieckiego w biurach rządowych. (C. d. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 4. lutego. (*Przebieg ceny towarów.*) Mie-rzyca pszenicy 3 zlr. 97 cent., żyta 2 zlr. 11 cent., jęczmienia 2 zlr. 10 cent., owsa 1 zlr. 79 cent., hreczki 2 zlr. 20 cent., centnar siana 1 zlr. 65 cent., cent. słomy okłotowej 1 zlr. 22 cent., sąg drzewa bukowe 13 zlr., sosnowego 10 zlr.

**Wiedeń** dnia 4. lutego. Zboże. Dwa dni ubiegłe po-sunęły dalej tendencję ku obniżeniu, tak że znaczne zmia-ny w cenach już dzisiaj notują, mimo to jednak chęć po-kupu nie zachwiana. Głównym motorem się ciagle kurs gieł-dy zbożowej marsylskiej na targach szwajcarskich, na któ-rych zupełnie stracono chęć pokupu a mianowicie co do o-fert za pszenicę węgierską. W Anglii, mianowicie w Londy-nie i Hull upadła chęć do kupna na towary, sprowadzane z nadbrzeżnych miast handlowych morza bałtyckiego, gdyż znowu wczoraj nadeszły transporta w liczbie 113 wielkich partji z przystań morza Śródziemnego, oprócz tego 55 ol-brzymich przesyłek pszenicy z Kaliforni. Zakupiono wszyst-ki z wyjątkiem wybrakowanych 37 partji, po cenach sto-sunkowo bardzo niskich. Dziś placą pszenicę loco Wiedeń: Korzec 86 1/2 — 87 fnt. wagi po 5 5/2 1/2 cent., węgierską 83 — 39 fnt. 4 80 zlr., nadsisańską 83 — 89 fnt. 5 65 zlr., wszyst-ki z dostawą na luty. Żyto bez popyty, ofiarowują taniej, znaczniejszego zakupna nie było. Jęczmiona w cenach się trzymają, właściciele browarów wyczekują. Kukurudzy prze-dano 5.000 centnarów cłowych po 2.55 z dostawą Raaba za centnar. Owies przy słabym popycie, zachwiał się w ce-nach, placono bowiem za centnar cłowy z dostawą na kole-jowej stacji Raaba po 4.50 — 4.53 zlr.

**Wrocław** dnia 4. lutego. Pszenica loco za 86 fnt. 75 sgr. żyto 88 fnt. 50 sgr. owies 50 fnt. 31 sgr., rzepak 150 fnt. brutto 252 sgr. olej rzepakowy centnar 12 1/2, tal. spirytus 80 tral. 13 1/2, tal. Konieczna czerwona najprze-dniejsza centnar 16 — 17 1/2, tal. biała prima 26 — 27 talarów za centnar.

**Szczecin** dnia 4. lutego godz. 2. po połud. Pszenica loco 2125 fnt. 54 — 60 łal. na wiosnę 59 1/2, tal. żyto kurs przeciętny za 2000 fnt. 39 — 41 tal. Olej rzepakowy loco cen-tnar 12 1/2, tal. Spirytus za 80% trallów loco 14 1/2, na wios-nę 14 1/2, tal.

**Stan kasy oszczędności w Stanisławowie.** Stan wkładów wynosił dnia 3. grudnia 1869 193.791 zlr. 22 cent. w miesiącu styczniu 1870. wpłynęło w wkładami od 87 strón 16933 zlr. 22 cent. natomiast zwrócono 67 stronom 10567 zlr. 11 cent. przybyło więc 6365 zlr. 41 cent. Stan wkładów wynosił zatem dnia 31. stycznia 1870. 200156 zlr. 63 cent.

Stanisławów dnia 31. stycznia 1870.

A. Michalski.

## Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie podają uwagi nad mową dr. Hasnera. A z tych uwag wypływa, iż ta mo-wa jest tak obosieczną, iż każdy może z niej wy-dobyć wnioski, jakie chce, tj., iż nowy ten niby pro-gram ministerstwa odznacza się tem, iż nie jest wcale programem, bo ani jednej kwestji kategory-cznie nie wyświeca. Wszystko jest w półcienu, jak gdyby pomimo twierdzenia p. Hasnera, iż mini-strowie są jednogodnych (w teorji) przekonani, w zastosowaniu tych przekonań nie było jeszcze zgody.

*Tagblatt* podaje pogłoskę, iż na ostatniej, pod przewodnictwem cesarza odbytej naradzie mini-strów, cesarz, jako warunek rekonstrukcji nowego gabinetu, położył wykreślenie z przedłożonego mu programu sprawy reformy wyborczej. I ministrowie ten warunek mieli przyjąć i tę sprawę wy-kreślić.

Minister wojny nadał tym słuchaczom zakła-dów technicznych, którzy nie posiadają studjów wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej, prawo odbywania jednorocznej służby wojskowej, a to (co do Galicji): takim słuchaczom akademii technicznej we Lwowie, którzy się wykażą, że są przyjęci na rok 1, jako słuchacze zwyczajni, a za-kładu technicznego w Krakowie, jeżeli się wykażą, iż są przyjęci jako słuchacze zwyczajni i rok 1. z dobrymi postępami odbyli.

Dr. Brauner oświadczył, że przyjmuje wybór na burmistrza Pragi. Czeskie pisma zwołują ba-wiących w Rzymie biskupów z Czech do postarania się, ażeby urządzenie stosunków niższego duchow-ienstwa, o ile są od okoliczności miejscowych za-wisłe, przekazano synodom prowincjonalnym, ażeby prezencie na wakujące miejsca zupełnie zniesiono, ażeby każdy mający posadę książd był uprawniony do głosowania na synodach dycecejalnych, a system kooperatur aby ustał.

Marszałek sejmny tyrolskiego, dr. Grebner, we-zwany telegrafem, udał się d. 3. do Wiednia, a to w sprawie rozwiązania sejmny tyrolskiego.

*Allg. Augsb. Ztg.* podaje pierwszą część syl-la-busa, jak wyszła z obrad deputacji, i jak przedło-żona ma być soborowi. Podamy ją dosłownie.

Dwa osobne wnioski za nieomyślnością, prała-tów neapolitańskich i hiszpańskich, zostały usu-nięte prywatnie, tak, że pozostał tylko urzędowy wniosek (traktujący zarazem o świeckiej władzy papieża), wniosek 300 czy 400 prałatów za nieo-myślnością, i wniosek przeciw nieomyślności, liczący 140 czy 200 podpisów. Wielu prałatów nie po-dpisało tego wniosku, ale oświadczyło, że będą za nim głosować. Podpisało go 47 prałatów niemie-ckich, austriackich i węgierskich (podczas gdy wniosek za nieomyślnością tylko 11 z tych krajów podpisało), 34 francuzkich, 27 amerykańskich, 23 wschodnich i wielu włoskich — a w ogóle najzna-komitsi mowcy soboru i teolodzy.

Sprawa nieomyślności wchodzi już żywo na po-le dyplomatyczne. Już i *Wiener Ab. Post* potwier-dza, że poseł francuzki oświadczył kard. Antonelle-mu, iż w razie zatwierdzenia nieomyślności przez sobór, rząd francuzki znieśnie konkordat. Włochy już poruszyły, a Anglia poruszy w tej sprawie kwestję okupacji francuzkiej w państwie ko-scielnem.

Król włoski nie tylko nakazał żałobę dworską 14dniową z powodu zgonu byłego w. księcia to-skańskiego (który był zresztą wujem króla), ale odwołał naznaczoną na d. 1. bm. ucztę dworską, a przyrządzone potrawy odesłał do szpitalów.

## Telegramy „Gazety Narodowej.”

**Wiedeń d. 5. lutego.** Wydział bu-dżetowy przyjął projekt rządowy o ustawie koalicyjnej (zmowy robotników) bez wszelkiej zmiany, po oświadczeniu ministra sprawiedli-wości, iż wzburzenia obecne między robotni-kami są bezpodstawne, gdy się ma na wzglę-dzie i tak bardzo wysokie ceny roboty.

**Paryż 5. lutego.** Guizot przyjął pre-zydenturę w komisji dla szkół wyższych.

## Kursa z dnia 4. lutego 1870,

godz. 1. min. 45. popołudniu.  
**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 81.50. Akcje banku anglo-aust. 509.75. Anglo węg. 94.—. Akcje Karola Lu-dwika 237.50. Kolej siedmiogrodzka 165.50. Kolej po-tudniowa 250.80. Kolej alfidzka 170.25. Kolej państwowa 383.—. Kolej lwowski-czerniowiecka 205.—. Kolej węg. półn.-wsch. 160.50. Kolej północna 212.75. Kolej Rudolfa 162.75. Kolej węg. wschodnia 91.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.75. Losy 1864 r. 121.30. Kolej Nadeisaa-ka 242.—. Uspokojenie stałe.

godz. 6. min. 15. popołudniu.  
**Wiedeń.** Renta austriacka 60.60. Akcje kredyto-we 262.40. Akcje banku anglo-austriackiego 311.—. Bank obrotowy 117.—. Akcje Karola Ludwika 238.—. Kolej południowa 252.60. Franko-aust. 105.—. Akcje banku bud. 55.25. Kolej wschodnio-północna —. Akcje banku ludowego 66.—. Kolej Elzbiety 183.25. Losy 1860 r. 97.10. Napoleondor 9.85. Losy 1864 r. —. Banku jeneraln. —. Tramway —. Uspokojenie stałe.  
**Paryż.** Renta 3% 72.67. Lombardy 517.—. Amery-kańskie obligi —.

## Przyjechali do Lwowa dnia 5 lutego.

**Hotel Georgia.** Zygm. hr. Drohozowski z Krnkienic, Władysław Przybyłowski z Podola.  
**Hotel Angielski.** Władysław Więkowski z Tarna-wy, August Żurkowski z Horbacz.  
**Hotel Łanga.** Karol i Achilles Piaseccy z Bessarabii, Gabriel Kolischer z Londynu, Otto Müller z Wiednia, Hen-ryk Müller z Ofenbachu.

**Hotel Europejski.** Zygmunt Dybowski z Równik, Franciszek Niesiołowski ze Strwiąża, Wacław Wyrobek z Krakowa.

**Wyjechali ze Lwowa dnia 5. lutego.** Władysław hr. Badeni do Surochowa, Piotr hr. Mo-zyński do Niemirowa, Antoni hr. Gostkowski do Krakowa, Jan Czajkowski do Sarnik, Hipolit Gostkowski do Bobrk, Juliusz Czermiński do Czernuszna, Włodzimierz Ciolecki do Niemirowa, Kazimierz Gorajski do Czerniowiec, Ludwik Lempiński do Haličza, B. Gregory do Paryża, Władysław Rudnicki do Wiednia, Leon Rosenheck do Kolomyi, Adam Iwanicki do Suszy, Jan Rodicz do Czerniowiec.



